

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1191. Ulanecki Stanisław. Kmicic. Dramat historyczny w 4 aktach 6 scenach podług powieści H. Sienkiewicza "Potop" [przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська біб-ка АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ *Бав. 1191*

roz. 6. wyl.
Kam. obrac. polski
do dy. 12319/04.

"Dla włościańskich teatrów amatorskich"

"Kmicie"

Drاما historyczna w IV aktach VI scenach
podług powieści Henryka Sienkiewicza p. t. "Potop"
przez Stanisława Ulameckiego

Akt I. Scena 1.

Rzecz dzieje się, w Lubczu nad Litwą za czasów Jana
Kazimierza, w posiadłości Kmicicowej przed & przed
bramą, również je go otworem.

Intk szlachty tak zwanej landańskiej pod dowództwem
Włodzypowskiego dobywają się do dworu wyszedł
joc drzwi topornymi lecz wola im idąc bratko powoli do
drzwi nabite gęsto gwałdnia mi a gwałdnia de wybijer tam
je muszą natychmiast zerwać brich wita ja resistyjn
ogniem i była by Pan Bóg wie jak długo walka
taur ta gdy by nie gwałdnia ~~Amicki~~ Kmicic
bratny dół się słyszeć z za drzwi.

Kmicie Hej! staj tam do dyabła!
Włodzypowski Co! tak przędko bracia na cie spocła?
Kmicie Co? na mnie bracia?..
Włodzypowski Tak! zdrajo!
Kmicie Nie narzucals' mnie tak raz!
Byłby wriemie na cie czas,
Gdy by nie osiecie
Włodzypowski Et ja ci nie tureze
Kmicie Ja sie prochem w powietrze razem z nia wysadze¹⁾
Et i tak was przesier z kwiłkami odprawde!
Włodzypowski sie przesier z gwałdnia z nia dobre Kmicice
lecz wriem sie na spozup i postandus Kmicice wypro-
wadric na pojedynku to ta zawałt z gwałdnym głosem
Włodzypowski, Poco była ta dzi smierc' ma ponosic'
Wyjok i zmien sie z emna na szabl

1) z Atkson dca Bilewiczowa ktura Kmicie wykładał i sie ten
tenz wulka toczy

Kmicie Kto takim? ja stobem? a pro klety dyable!

Włodkiewicz Mnie dosc' rekaz mazy a ciebie juz nie ma

Włodkiewicz Ja sa na to ofiaruje,
Ale ty lu ludzian ryoc uwa tuje

Kmicie Na, na, dobrze ale tawi ludzie?

Włodkiewicz Ja za nich przysiegam zeci nie nie biezcie

Kmicie To nie wystarozer, niech wszyscy przysiegna

Włodkiewicz do zolnowy Przysiegnizcie mu wszyscy

Zolnierz Przysie gorny waziam ze mune nie bedze

Kmicie Bada' wasc na smie re' gotow przegnaz sie wszedkie

Włodkiewicz Takis awic' pewien

Zolnierz I Najlepszy w Orzanskiem

Włodkiewicz Wychodzi' wasc wychodzi' niech panu ad bruce

Niech juz nad swojm smiercio, tak dluzo mi,

W tym stychos' zgrzytamie zosun druzie ^{placze} i Kmicie wychodzi' w widok merty wzrost Wo-
lodyjowski muwi x lekcewarzeniem i smiechem

Kmicie O! taki wzrost zolnierz?

Lepiej bys poszedl ucyt' sie paciera

Włodkiewicz zaresmit' sie lekcewarza co maja c Kmicie

tuż przed zera mi wyjat szable i ablyzt sie do niego

Kmicie murierz byt juz gotow

. walka sie rozpoczeta. przy sae' le

ksiazka po ^{ter} chwili

Włodkiewicz U was zdoje sie grech mlucisic sami

Bo tak wasc' machasz szablę jak mluch cepar

Po krukij wate

Włodzowski Nie wykrecaj wasz tak słonie to
Bo przez co się stanie

To murawie zakrecit male puthole szabla a szabla Kmicie
cien wyłecirals z brakiem w gure Kmicie stanał
przeorany bladey lecz Włodzowski ~~potem~~ nastąpił
kilka kroków i kazał Kmicieowi podnieść szablę

Włodzowski Podnieść!

Kmicie pochwył szablę przed sobą tak wszedł na
huc ze mu pot czoło uderzył Tymczasem Włodzowski
brnił się z nim jak kot z myszą Kmicie widząc że nie
poddał się zwrócił

Kmicie Koniec wasz bo.....!

Włodzowski Dobrze!

I ciał go szabla przez głowę a Kmicie mu do nóg
upadł na twardzi

Włodzowski Nic mi nie będzie bo na tyśki upadł

Żołnierze Jakże posie kroc' zbranie

Włodzowski (słając na dworku) Na bok on leżąc do mnie nalegaj

et uam come tym zalegaj?
dzwisi otworzył a wystro szone głowy na swoje prawo
s porażce nam spoglądali

Włodzowski Chodźcie tuż zbierać go

Wyszedł z lewch i przy pomocy Włodzowskiego
ponieśli go do domu.

Żurty na spado

Akt II scena I

Przez drzwi się w Kijdomach na Litwie na dwore Janusza
 Radziwiła w jednej z komnat ~~biurowej~~ salkowych
 ks. Radziwił siedzi w wygodnym krześle Kmicie wstał
 do niego i mówi

Kmicie Wasza miłość pozwoli że się nie spóźnię
 By jeszcze kiedyś wyciągnąć łaskę waszą

ks. Radziwił To wszystko doświadczyłem kiedyś
 I w wielkiej przesłłości ja wicher zginęło
 Tylko teraz pozostał mi do końca wiernym

Kmicie Przystałem że przestane chociażby odwiecznym
 Radziwił widząc zapłakane Kmicie podał mu kocyfiks

ks. Radziwił Na chrypsa przysięgnij na te rany jego

Kmicie Przystałem
 Kładąc rękę na kocyfiksie ze zdumieniem

ks. Radziwił To jest Bilewicz
 To się tu porówna
 Te wronie nie są go
 Umyślenie dla siebie ja tu sprawdziłem
 Bo ja pewnie ostatek tego czasu byłem
 Że ty tego pragniesz

Kmicie Lemże ja się waszej mości drisię z dzieckiem
 I zyciem z całym miennie do wasci nalezie

ks. Radziwił Dobrym za dobre odplacić się otóż się
 Gdy mnie inni opuszczają « panie dobrodziej »
 Ty mnie nie opuszczaj

Kmicie Przystałem na to

Rodziwił się podmiął i zabierał się do wyjścia kca

Kmi rozpyłat go nie smiało

Kmicie

Rodziwił

Wszystko miłosc kiedy ben de mułt zabrac się z Bilewiczn^{noe}

Wieczorem pod^{as} balu wcz me cie na sa le głuwna

Tam się już wola obyc' nauczycie

Kurtyna spada

scena II

W sali balowej słoty suto przostawane osob jest

wiele dziwnem by się mogło wytlac to se byli

także i cudzoziemcy przy jednym ze stolow

siedziata także i Olenka Bilewicznwna wtem

wszedł Rodziwił z Kmiciecm przybra swietnie

ulo i Kmicie mu nie ustępywał strojem

Goscie

Wiart mech zyje

Tymora sem on zajal swoje miejsce usiadł.

siedziat ze spuszczeniem oczyma. Kmicie tym ora

sem podszedł do Olenki ktora ~~musia~~ siedziała

smutna i tak rozpoczał

Kmicie

Nie spojrziewatł sie mnie zoba czyc'

Olenka

Nie! (szepcon)

Kmicie

Na Boga mniej byta bys' trudna gdyby stanal-

Lez ja już przypysia gtem arelym to ^(Zalaz) ~~zalat~~

tom narobit' z tego

Mij ufnośc dlatego

Olenka

Skant nam miec' ufnośc

Kmicie

Prawda ze ciżko bardzo zawinilem

I wszystkich oczyma na siebie zwracilem

Lez to minelo wiecej sie nie wraci

Oleńka
 I więcej me serce twego nie zasmuci
 Niech wropana Bóg ochrania
 Wtem księżu Radziwiłł dął kunk ze chce coś muwić
 gwałt biesiadnikow sie uciorył a on powstał z kie li
 chem wino wrekł i porwał

ks. Radziwiłł
 Włosci panowie kto mym przyjacielem
 Kto chce być opryżny parwym z br wicielem
 Ten ocholnie wzniesie ten toast wraz ze mną
 Władat Karol Gustaw już nam perunjaocy
 Wiadł niech syje!

Ludziomcy
 Sule zalegto ytnche miłozenie

ks Radziwiłł
 Hej mosci panowie podpiercie ugode
 Karol Gustaw bojny on da wam nagode
 Ale krytar' nie przewolit mu nie ruszy pan Stankiewicz

Stankiewicz
 Na rany Chrystusa mosci księżu wspomnij
 Tę ^{pest} z br woz narzym tego nie zapomnij
~~Amityj sie nad sobą a bedziemy wiernie~~
~~Amityj~~

Amityj sie nad nami amityj sie nad sobą
 A bedziemy wiernie nawsze stali stobą

Rużne glosy
 Amityj sie nie kryj tego
 Wszysey pułkownicy kuciki sie ku niemu z błaganem a pan
 Stankiewicz rucit mu sie do nng tymarosem Radziwiłł
 rwał sie ze złości uderzył sie sze w kę oltonia w pierwi
 potroac na zgromadzonych zawolat

ks Radziwiłł
 Kto ze mną nie
 Ten przeciw mnie
 Horta sie zwiększał z karsda stawił lez Radziwiłł
 mu wit dalej

Widkie dobre miere nad głowami wasze mi
 Moze sie sie wrotwie wankami dobnemi
 Zwołiter sie stwarsza wra wa procto na woty wac" zdwijca
 pułkownicy rucali mu pod nogi butawy

Amicie tymczasem się skręcił i wystraszony
z balakami wrogami powstawał

Amicie Boże Boże Boże com ja też uczyniłem.

Olenka Panie Andrzeju, panie Andrzeju!

Olenka On chęcił się obydwóm rekami w włosy
Hańbra tym co przy zdawajcy stają,
Wybierny!

Amicie Jern! Jern! Jern! com ja też uczyniłem
Jem też się sko przed Bogiem i ludami zawi
Kłórcy za przy sięgłem sam zdawajcy byś musze
Straciłem na wieki i potępił duszę....

I wysiorgnął do niej ręce jak drzewko któremu się
krzywota stornia

Amicie Olenko, Olenko Olenko!

Olenka Precz zdawajco

Hurty nor spoda

Akt III

scena I

Przez drzewo się w obozie Szwedzkim pod Łęstołowem
w namiocie Müllera

Kuklinowski On zwrócił się do Babinicki ja znowu tego ptaka
Ale to jest bardzo niebezpieczna rzecz

Müller Ty kolubryne wżsadzites?

Amicie Ja!

Müller Jakim sposobem to uczynites?

Amicie Zrobiłem wódek z piwem of takiej gęstości
pokorując cholere od bota

Podszedłem aż do wron wsiem wielkiej (ciężkości)

Włożyłem drzewo w łufę i tak podpałem

Sam zaszczepłem usiłując leczyć się piwem ci

W tym czasie się spuk starym
ziemia wstrząsnęła

I mnie pocięło doły zostalem leżącym

Potem nie wiem co dalej i gdzie przebywałem

A gdy się już wzbudziłem wierzaniem się drzewem

kas Haski
Müller
Kmicic

Borkater!

Nazywasz się Borlitrax?

- Na zlecenie Andrzeja Kmicica i jestem pułkownikiem
z drugiej strony jestem chorążym ^{zleceniarzem} 233 pułku

Kuklinowski (ojczymowski) Generałe proszę na stożo

Wyszli a po malej chwili wracili

Kuklinowski Generałe daj mi Kmicica a toście mi zrobisz

Müller Ma się go dawać jak ty go ozdolisz

Kuklinowski Skarę z niego sciągając bembien zrobić kocz
A potem to kłosać tym bembien obdarze

(do żołnierzy) Zmierzić go i rozpowstrzeć tuż na folwark do stodoły
za tym także naraz myśle niech tam już będąc
Żołnierze przystąpili zwiadać reszty i wyprowadzić go

Kuklinowski także wyszedł

Kudyna spada

Scena II

Przez drzaje się wstąpiło na folwarku kłosać tożym
obecnie w tym przes Szwedów.

Żołnierze rozbiłają Kmicica przy świetle latarki
Kuklinowski śmiejąc się ogląda Kmicicowi w oczy

Kuklinowski Stał byś trochę lecz ja cie popie legnuje

Kmicic Borkater!

z początku się modlić o pomoc zresztą tymczasem
go już rozobito no przywiązano go do belki

Kuklinowski Puc!

liny skryły się a Kmicic zawiązał się mocno hitler
stap wysoho nad felepikiem tuż Kuklinowski
wziął podobnie i poszedł go przywiązać lecz
w tej chwili wszedł żołnierz

Żołnierze przybyły Esy Mosci panie pułkownika
Generała wierzcie raczy

Kuklinowski Co lewca! teraz tak już no co to znów znaczy
Przebieg ja tam pospiesz i tu znowu wracę

Huklinowski Ty tu roślin pitnowa

I wyszedł.

Hotniak I Wy idźcie sobie spaz a ja tu zostaje

Hotniak II E! ja na to nie przystaje

Bo...

wywardł mu się jakiś nieładki ośtos

Hotniak I Przecież i inni wpadli do stodoły or w dwi-
mżnij leżaty dwa cięta nie wywe oni tymczasem
skoczyli Kmicicowi odciąli ubrało i wódki mu pod-
li słaneli golowi na rozkaz

Hotniak I Wasza miłość to ja Kiemlicz z synami

Kmicic Ja Wam bardzo dziękuję za wasz do mnie miłości

Leż Wam lepiej podziękuję przysposobosci

Kiemlicz (zot. I) Wasza miłość czas najbliższy Komic już czekają

Kmicic Leż na zdajce czas najwyszej od konie stuska ja

On już będzie blisko

10 chwili

Kiemlicz

By to na prawdę Müller wywardł jego

Ma: to my wymyśliłi ślatego

Azeby pana ratować

Kmicic

Dobrze! jak tyłho nadejdzie na niego uderzyć

Choćby było kilka ludzi potrafić zderzyć

Leż jego sermego dla mnie zostawić

Teraz światło zgasić

Niebowem nadszedł Huklinowski leż nim potrafił stawa
wymnuwić Kiemlicz zraził się na niego przywalił na ziemi
rozbić tak gorliwie jak by dacie li skure z niego sermego

Kmicic Teraz się przybliżył z rozpałoną pochodnią a przyswie-
cając mu w oczy zabrał mu do kroczenia

Kmicic

Ach to pan Huklinowski

Żegnaj pan z siebie troski

Włać pan sam na belke

pochwili Naciągnąć go na belke tak ja ja wisiałem

Zeby niemiął przykrości z ja jego asem innym jakimś trokto

Ja chwilkę jeszcze Huklinowski już wisiał trosk

jak pierwszy Kmicic

Kmicic Teraz przystąpił do niego i prosił go prępięknąć i wymy-
 ślać mu najrozmaitsze obelgi

Kmicic Ty reziwirszku podłoto
 Ty wyskrobku ty chototo

A przypiechajcie sobie mocniej go ci tu już teraz wypiegnijcie

I na obronice ożryżny teraz wykierujcie
 A po ~~kurzyd~~ się loku go prępięknąć Kmicic bryknuł
 na koni i pojechał a Finkelinowski przostał dalej widać
 widać się w straszliwym bólu zgnęcenia i zmrzwienia
 a i skonał w ród takieg morku

Kurlynd spada

Akt IV scena I

Racoz dzieje się w Lubomli na dworze ks Lubomirskiego

Kmicic leży na łóżku wycieńczony słony a król jętko krzyczy
 miereż tuż siedzi koto mego

Król Słuchaj czy ty mnie nie wporozce w war wozie
 Jes nie Borbinicz lecz Kmicic

Kmicic Ja ~~o~~ o powinienem dawno wisieć na powrozie
 Wobec majestatu teraz się znojduje
 Ja m młot sciay panie a w ~~wielki~~ kamień wielki
 Prze Bogu i ludzkie potępienie sądy
 Lecz teraz wiernym bendie na czais wszelki
 Smiluj a miltuj ah! panie bo w twoim rękun ser rządy

Król godnego ci byłko me mogę przebrzyć ~~a to res mnie~~
 A to res mnie chciort smierci w wozyci

Kmicic zerwał się a kłócił na łóżku chęć ci ~~brzyx~~ wissrocy
 mied Turkiem i porwał mu wie

Kmicic Na zbrwie me duszy mojej na le Chrystusa ramy
 Przysięgam że to nieprawda cały fakt jest skłamanym
 Ja wsze kuleshow na świecie ~~nie wazyl bym~~
 Ila wazyt bym ja sie przeci
 Bogu stw na taki sposub sie dozwol
 Bosa chciort zemscic az to zem go porwał

I upadł na poduszke ze zmeczeniem lecz po chwili podniosł się

Król Powiedz mi teraz jętk sie to słoto

Przecie

Wszak miłosc pozwoli

Wszystko powiem u pozwoli

Podwodzi każdy ja jeszcze tym zdrajcom strzytem

A wierzą i m bardzo jeszcze w lenośas bylena.

(po mojej mierwie)

Pewnego razu Janusz mnie wystart z listami
Do Bogusławowa daleko drogami

Gdy tam zaszedłem om wszę listy przy mnie czytał
Try i ja jestem zdrajca wcale mnie nie pytał

Mówił mi otwarcie i darwał przy kłody

Ze i oni stoją oła polski zagłady

Rece mi się brzęsty gdy ja to słuchałem

To raz za króćce za szable chwytalem

Leż coś wymyśliłem o wiele lepszego

To było poczółkiem do tej złości jego

A miarłem podwodzi konia tak do brego

Ze może w całej Polsce nie było lepszego

Ujawniłem sprzedać tego konia księciu

Korzałem go próbować tuż zaraz na wzięciu

Wac książe dosiadał konia ja mu dopomogłem

A w sobie złość trzymałem tak jak tylko mogłem

Wac jedziemy na próbc-moi ludzie z druku

Niby to tak oła próby były do brzyma krótku

Gdyśmy byli daleko i kuz nas zastanili

Ja aż księciu smutności zębami za drzewni

I korzałem go zwrócić na koniu posadzić

I do Warszawy Mosci aż tu przyprowadzić

Leż książe prosił bardzo by go zaraz uwolniono

Siedział bardzo spokojnie gdy to ucy niono

I tak ujechalismy spory kawał drogi

A ja się tak cieszyłem o mój Boże obłogi

Aż stanęliśmy przed pewną gospodą na popas

Ja zsiadłem z konia wtykając swa krusiec ^{złoty}

Korzałem też i księciu złość to mu siedzieć ^{tuż} tuż

Leż on mi na to odpart bardzo chłodno

Kmicie

Żku braku bende jesz!

Gdy ja mu korostem z lesz
Ja kryknatem no zame!

A on kryknat wri mie

o wzkren jar na polizek I wyrwat mi koscice i tu na wypanit
To mnie tylko od smierci serw Jan Bog zedlit

Korpoze to go siigac lez go mi sturycom

I jesz ere w tym paszigu zlek ludzi sturano

Jakto to Bogustaw ich usiekt?

Tak Wasza Mitoze!

Dobry se omiesz

Krol

Kmicie

Krol

Kmicie

Mnie zawiario wlasny gdrze lez wy z dworiatem
I gdy dosit przyszedtem zawa z sie wybra tem
Do Waszej Mitosci

A po drodze wstapitem do pewnej gospody

Sierdtem sobie wkoceku dla lepszej wygody

I tutaj to wlasnie Swedki rozkraz wystuchatem

Ozem lez do krestochowy natych miast ~~znac~~ ^{doten}

Bram zamkniecie przy nozhitem takhre

Dobre to zrobilem bo tej nocy wszedze

Swedki juz byli

A dalej to ja juz Waszej moosci muwitem

Jakie ja jesz ^{trudny} ~~ofier~~ by tem

Jakto to Bogustaw ~~znac~~ ^{znac} takre potworz na mnie

I tak mnie oszpecit przed swiatem szkatowamie

Ja mu sie sie puscity try po policz kosc jak groch

Krol

Jedrek lakis mi mity jak wkozny brat

Kardy sie pochwatali ze jest z sie bre sturat

Uspokuj sie Jedrek ~~ofier~~ ^{ofier} m ci winy

Ojczyzna ci odpusci i tak kardy inny

Jeszore ci otarni bedzie my

Kmicie usmiecha Cie pres try

Krol

Dam ci list zaporiedni jakto Ba biniczowi

Bedziesz nadal wopowit

Król

Bedziesz podchodził Szwedów jak to przystoi
Gdy się nie będziesz psował
A gdy się wernie przysturysz na wrota
To ja cię w ten czas przedstawię sejmowi
Jako zbrojce swego
Kmicieca wernego

Kmiciec zerwał się z turka i padł do nog królewskich i powo-
wał je całe wróć

Król

Na Boga co czynisz krew rozbijesz się sam
jedrek! krew ci ujdzie z rąk

wstając

Bywaj tam bywaj

Wtem wpadł sam marszałek Jerzy ^{Lubomirski} ~~Lubomirski~~ gdy
robrzył króla dwunajdziesiątego Kmicieca zerwał

Lubomirski

Sieroty Jerzy mój Potrzebie
Co ja widzę król w kornie
Potrzebie dwunajdziesiątego

Król

To jasn Bałnicz tak się powa lił
Który mnie wosrowy życie ocalił

Wtórzyli go do turka a Kmiciec leżał ostateczny
Kwiatem swadze

Akt V scena I

Król drąży się w Ulpie w kościele parafialnym
suma się konicy Wotodyjowski i Korotoba stuxa do mory
podrewni w komie. Kmiciec siedzi przed oltarem na
tawercie bardzo wycieniony po lewej stronie olok niego
werny Sorkor a po prawej stronie turz w pobliżu siedzi
Vlenkor Bilewiczowa warz z mieczem Bilewiczem.
Gdy skończono spiewać supli kacye ksiądz dał znak
Je chce coś mówić. (zwrócił się cicho)

Ksiądz wstąpił i zaczął jakiegoś listu wypis
pismo z koperty i powołał czytelnika

Ksiądz

Podajemy niniejszą wiadomości

Ze jeze li by kiedy jakie zlosci ciory ~~na wiet.~~
 Na wielce nam miłym Lmiciem Andrzeju
 Maja byc' wszysckie oprawieci zmnarowane
 Chociaz on Radziwila m starzyl
 To jednak zdrajca nie byl
 Do praysiego byl zwierzony
 Przec zdrajcow tak osu bony
 Jemie nie wredziot
 Gdy tytko spozrozogt zdra drectwo
 Lomem ich opasait.

A nowel im swego so to zaplacit
 Tak ze omal Bogustaw zyciem nie przyta cait
 Hato to Bogustaw rzucit nan' takie polowne swego
 Jako by mnie zchait wydos wrogom so placca nie
 Temu wcor le nie wiewie to wszysckio ^{sklamane}
 Dokonaly tego Bogustawowe nadzieje stamane
 Potem udat sie droga pokutnicza
 Do cze stochowizniat szata patnicza
 Lecz po drodze wysluchat rozmowe Szwedzkich
 Co nie miasto Grestochowie nadzieie wolnosci ^{gosi}
~~To tez sta przestare~~

To tez stasznie przestzezt ksieny by bramy zam-
 Bo Szwedzi juz ze wszerech stron swigore ^{kneci} ^{niezeli}
 Wklasz toze miast pokutownic' ulezyt ^{bardzo dnie}
 Do obrony sie przyczy nit swa sibe niemie dnie
 Wymyslit on wyucierke sprowit Szwedom lanie
 Imbit im tyle strachu ze ich odchodzi to spanie
 Potnij wzsadit swedom wiatka kolubryne
 Ktami Szwedzi wmasze juz zwobli digne?
 Lecz go na tym przyta rano
 J stasznie go przyta kaito
 On im sie istud wymknait z odwilem narmanem
 Bo upakit Kukulnowskiego so byl Szwedom wionym

Potem na szlaku u mnie kmitki czas za brzoła
 Do powrotu do Polski, porosły i to mnie nie mierzwił
 A gdyśmy już wrócili tuż koło Crowskiego
 Na polku liśmy Szwedów a była tego siła
 On wysunął się naprzód dalej Szwedów wzięli
 Lecz oni za stęży woli chwili go obrali
 Wreszcie uległ i ręce i rostał usie cron
 Ale czego on nie skończył gwałt skończyli
 I Szwedów co do nogi ze wszystkiem wylili
 Potem my na polu wisku jego odsu karki
 Żeby do szmaru przyśreść ty i nie legnowali
 A gdy do sił powrócił walczył i mied był stric mie
 Tak że był innym za przykład stawiały
 Pod przybranem Babinia i imieniem
 Hasłami na szlaku Polskie serdkiem w bami nie m
 To on! to on! Babiniec z brzoła Wolmontowice
 Wnagrodę za to ~~siła~~ to ja go starostę mierzwił
 Ino Wicemio's i szarobro Upiackie da mierz
 A gdy już kraj wniósł Polskie odbieramy
 To się i na sejmie ~~brzoła~~ nim zajmemy
 Warszawa. Jm Krzymier
 z Łaski Bożej kmit Polski

różne głosy
 księżka dalej

Tu księżka zwrócił się do Kmici i powiadał
 op do gospodarza Polcaś gdy Kmici się obrócił
 # więcej do nieboszczyka podobny niż do żyjącego
 otwierka w ten czas Olenka ze brami w oczach
 podniosła się i zbliżyła się do Kmici podniosła
 jego rękę i chwyciła ją ciotka i Kmici spojrział
 na nią wyrywając rękę zwrócił

Kmici Olenka Olenka
 I ręce opadł, sparty na ramie nim Łaski siedział
 na omalby
 Olenka Och ja nie warta Kmici

I na tych miast wyszedł skosciot obywatel kraj
 Kmicie stacił za niego wy lez znou upadł
 a soroko go podniósł i posadził. Wokurłke
 jurniej krajola i Wotodjowicki wróli go pod
~~pręty~~ ramionu i wyprawa dsi li
 Wszyocy do Wodoktnu
 pocze li wycho obic u w kurdich koscilnych
 do ty sie styszeć glosy Wiat Kmicie
 Wiat Bilewicznu
 Kurlywa spada! Koniec

Krajola

Dla Wloscianiskich teatrów amatorskich

Stanisław Ulaneski
Lwów

"Wiek Nowy" krywa.



Львівська бібліотека
 АН УРСР
 ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
 Дав. 1191

Przewietny Wydziale Krajowy

Podrozjęc niniejszem moja licha, prosze osmielam
 sie prosic o Waszawe uwzględnienie mojej prosby
 i jezeli to jest mozebne przyjecie do konkursu
 mojej pracy. Jezeli by Przewietny Wydziale
 objasnienia byly za mate to uprezmie prosze
 o Waszawe zawiadomienie mnie je uadezle
 ktore juz sa opracowane a kturysk to nie
 moga je spowodu ma to miasca

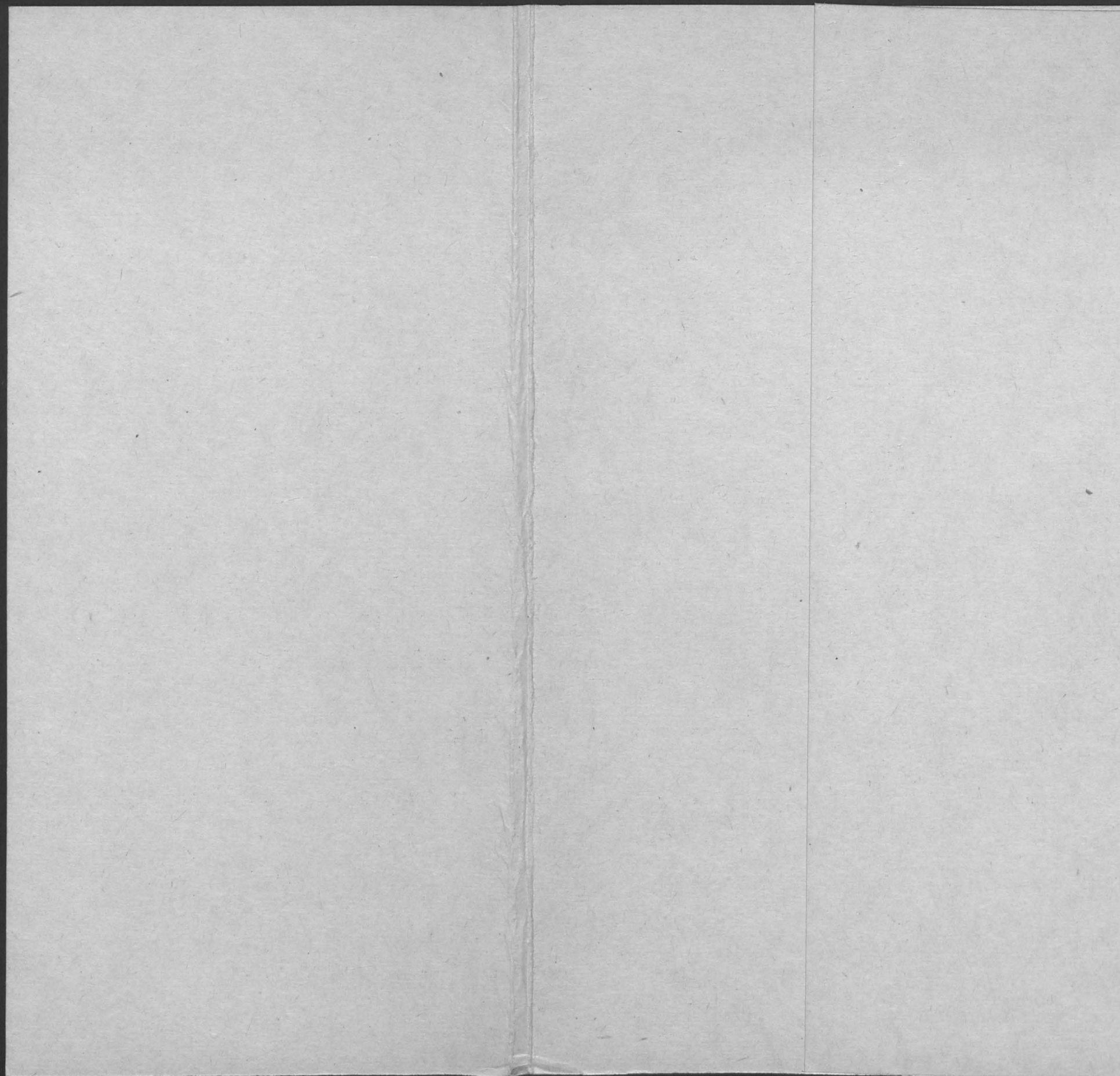
Polecajac sie z Waszym wazględom

anizony Stanisław Ulaneski
 wstępnym pracownik "Wieku Nowego"

1.191
 I 954

Wydział krajowy we Lwowie
 Pod. - 9. IX. 1907L. - 89792
 załącz. 12853 Dep.

Handwritten signature/initials



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.